

Peerel po Cieszyńsku (odc.20)

Data publikacji: 29.05.2011 12:00

Jerzy Ruksza. Ma 70 lat. Zawodowo pracował jako konstruktor, kierował laboratorium doświadczalnym, był dziennikarzem. Jego pierwsza książka ukazała się w 1997 roku. Wydał m.in. Prowincjonalny socjalizm, Polityczna edukacja, Człowiek nie stela. Polityczna Edukacja – „Peerel po cieszyńsku” zajęła pierwsze miejsce w konkursie rozpisany przez Książnicę Cieszyńską pod patronatem Burmistrza Miasta Cieszyna i Starosty Powiatu Cieszyńskiego. Kolejne odcinki pamiętnika przeczytacie państwo co tydzień w niedzielę.

[Przeczytaj wywiad z panem Jerzym Ruksza>>>](#)

2 stycznia 1982 roku.

Ludzie mówią.

– No i mamy wojnę.

Brzmi to sarkastycznie, ale niestety widzę ku temu powody.

Ja ogromnie zawiodłem się na „Solidarność”. Oczywiście jestem bardzo daleki od podzielenia zarzutów PZPR, która z charakterystycznym dla jej propagandy dyletanctwem wszystkie niepowodzenia gospodarcze tłumaczy strajkami i roszczeniową postawą związku. Gospodarka nie funkcjonowała, ponieważ jej uzdrowienie sprowadziło się do usunięcia w październiku ubiegłego roku Gierka i powierzenia jego funkcji Kani. Następnie na IX Zjeździe w lipcu tego roku usunięto z partii ponad 50 000 najzagorzalszych zwolenników dotychczasowej polityki, a potem w październiku znowu zmieniono przywódcę. Kanię zastąpił Jaruzelski.

Nie wątpię, że w PZPR było to wynikiem ciężkiej walki sił umiarkowanych z tak zwanym „betonem partyjnym”, że powinniśmy się wszyscy bardzo cieszyć, gdyż wyraźnie zwyciężają siły umiarkowane, ale ludzie każdego dnia muszą jeść.

Przypomnieli o tym w sierpniowych „marszach głodowych” w Łodzi i Krakowie. Dlatego przede wszystkim potrzebny nam jest: albo zamożny przyjaciel, który da polskiemu rządowi pieniądze na nakarmienie narodu, a więc da mu czas na wprowadzenie zmian w gospodarce, albo mąż opatrnościowy, czy grupa mężów opatrnościowych, którzy z marszu natychmiast złączą reformować przemysł, rolnictwo i handel zagraniczny.

Obie możliwości pozostają w sferze marzeń, są nierealne. Realne natomiast jest zagrożenie ze strony Moskwy. Właśnie tu zawiodłem się na „Solidarność”. Jeżeli któryś członek, czy nawet lider Związku nie wie jakim przywódcą jest Breżniew, nie słyszał o Budapeszcie i Pradze, to nie ma się czym chwalić, ale nie jest to jeszcze tragedią. W „Solidarność” są przecież miliony członków, którzy mogli i powinni wylać takiemu ekstremiście kubeł zimnej wody na głowę. Mogli, ale nie wylali.

Pod koniec roku rozmawiałem z kilkoma Czechami. Tylko jeden z nich był zmartwiony tym, że chyba każą mu włożyć mundur i zrewanżować się nam braterską pomocą. Dwaj pozostali dosłownie aż palili się, by nas ustatkować. Na pewno trafiłem na złych Czechów, nie wątpię, że proporcje są inne, ale gdyby nawet były dla nas najlepsze, to zapomnienie, w jakim żyjemy świecie, jest niedopuszczalne. O tym zapomnieli „Solidarność”.

Cieszyńscy działacze „Solidarność” nie różnili się od ich liderów na szczeblu krajowym. Byli wśród nich ludzie, którzy rozumieli sytuację i utopiści, którym wydawało się, że już rządzą nie tylko Polską, ale nawet tą częścią świata.

Na otrzeźwienie tych ostatnich nie wpływał nawet fakt, iż właśnie u nas „Solidarność” ma konkurenta w postaci dotychczasowych, a więc komunistycznych związków zawodowych. Przyczyn zatrzymania przez ten Związek dużej ilości członków, było wiele. Najistotniejszym wydaje się być demonstracyjnie podkreślany, zwłaszcza przez Wałęsę, katolicki charakter Solidarności.

Drugą istotną przyczyną, była autentyczna odnowa starych Związków. Zmieniały swoich liderów, zmieniały swój program stosownie do potrzeby czasu, a jednocześnie były znacznie bardziej ostrożne i wyważone. To zawsze znajdzie w cieszyńskim społeczeństwie więcej uznania, niż w wielu innych regionach kraju.

Widzimy tuż obok efekty takiej umiarkowanej polityki, Czesi zawsze mieli i nadal codziennie mają produkty, które nam trafiają się od święta. Oni nigdy nie dopuścili do wojennego zniszczenia swego kraju, swojej gospodarki, a w efekcie do radykalnego spadku standardu swego życia.

W Cieszynie jednak największymi „ekstremistami” byli niektórzy działacze i pracownicy Komitetu Powiatowego

PZPR. Cieszyńskie władze partyjne zawsze wybiegały przed orkiestrę, toteż kiedy rządy objął Jaruzelski, Sekretarzem d/s Propagandy uczyniły zawodowego oficera Wojska Polskiego. Nie wiem, czy było to zrzucaniem niewygodnej już władzy na tych, którzy jeszcze zechcą ją podjąć, czy też efektem już całkowitej jej indolencji. Nawet gdyby ten oficer był najlepszym, to wszystko co czynił w wojsku i tam uchodziło za normalne, w naszym cywilnym świecie było wręcz niedopuszczalne. Sposób jego rozmawiania z opozycją nigdy nie miał żadnych szans powodzenia. Sekretarz ów byłby skłonny okazać członkom „Solidarności” pobłażliwość, przyjąć ich skruczę i obietnice poprawy, ale nigdy nie uznałby ich argumentów.

Reszta partyjnej kadry zawodowej, a było wśród nich trochę młodych ludzi, też nie potrafiła, bądź też nie chciała wychodzić opozycji na przeciw. Jedynym człowiekiem, który moim zdaniem potrafił to i robił, był Wojewoda Bielski. Po jego rozmowach z Przewodniczącym Cieszyńskiego Podregionu, „Solidarność” nie zaprotestowała przeciwko mianowaniu Naczelnikiem Miasta niedawnego Sekretarza Komitetu Miejskiego PZPR.

Takich przykładów szukania porozumienia, nie było zbyt wiele. Wręcz przeciwnie, każdy dzień pogłębiał przepaść pomiędzy tymi, którzy jeszcze nie mieli władzy, a tymi którzy ją bez wątpienia jeszcze mieli. Cieszyn nie różni się więc od reszty kraju i tak staraniem obu stron pryska nasz mit o wyjątkowej kulturze, inteligencji, tolerancji mieszkańców tej ziemi.

Wojna, która wybuchła 13 grudnia, w Cieszynie miała bardzo spokojny przebieg. Gdyby jednak „Solidarność” stawiała jakikolwiek zorganizowany opór, władze wojskowe, partyjne i administracyjne miałyby sporo kłopotów.

Na szczęście „Solidarność” nie podjęła walki. UB-cy w nocy aresztowali najbardziej krewkich działaczy, przeproszam "internowali", milicjanci i ormowcy wyszli na ulicę straszyć ludzi idących do kościołów na poranne msze, zaś żołnierze pojedynczo lub małymi grupkami zajęli urzędy, instytucje oraz zakłady przemysłowe.

W Komitecie Miejskim PZPR rozpoczęto przygotowania do obrony, urządzono portiernio-wartownię, zbrojownię, salę nasłuchu radiowego i zainstalowano telefony polowe do łączności wewnętrznej z portiernio-wartownią. Żalossne. Ci ludzie mieli tak fałszywe wyobrażenie o cieszyńskiej „Solidarności”, że przygotowywali się do zbrojnej walki z nią.

Jest tylko jedno logiczne wytłumaczenie, te działania były wynikiem głupoty i nadgorliwosci niektórych członków Komitetu Miejskiego PZPR, co niestety też nie najlepiej świadczy o tym Komitecie jako całości.

Myślę, że nigdy naszych lokalnych władz nie dzieliła od naszego społeczeństwa większa przepaść niż teraz. Ludzie z nich powszechnie drwią i po raz pierwszy zgodnie stwierdzają.

– Oni już się nie zmieniają, ale ich koniecznie trzeba zmienić.

Nastroje w fabrykach są fatalne. Odwiedziłem pracownika laboratorium, który kiedyś ostrzegł mnie przed entuzjastycznym traktowaniem „Solidarności”.

– Oni ciągle myślą – mówił o NSZZ „Solidarność” – że wystarczy pomodlić się, a potem skutecznie nadusić na dyrektora, by podniósł płace i wszystko będzie w porządku.

– Nikt z was nie tłumaczy im, że z tego, co dziś produkujecie nie da się jutro wyżyć?

– Pamięta pan, co kiedyś najczęściej wysiadało w młotkach obrotowo-udarowych? Ta lista zmieniła się tylko o tyle, że doszły do niej nowe pozycje. Wszyscy o tym wiedzą. Począwszy od serwisantów na zaopatrzeniowcach i konstruktorach kończąc, i nikt nic nie może zrobić.

(Sytuację taką obserwowałem nawet w ubiegłym roku. Mój znajomy kupił wiertarkę CELMY, podkreślił, że miał do wyboru inne, ale jego patriotyczne poglądy wzięły górę. Zepsuła się po paru dniach. Zatelefonował do znajomego w fabryce, który bez oglądania wiertarki, stwierdził, że "wysiadł" przewód. Poradził mu, by zaniósł wiertarkę do serwisu. Tam też bez oglądania jej stwierdzili, że trzeba wymienić przewód. Na zakończenie tej historii powiedział mi identyczne zdanie, jak pracownik laboratorium dziewiętnaście lat temu. Wszyscy o tym wiedzą i nikt nic nie może zrobić.)

– Nie pokazujcie im wyników badań wyrobów zachodnich? – nie dawałem za wygraną – nie wiedzą, że tam przekonstruowują wszystko pod produkcję automatyczną, pod roboty?

– My nawet tych wyrobów nie badamy, a o robotach to u nas wiedzą tylko tyle, że są to miksery kuchenne, o których marzą ich żony, ale jak oni wywalczą większą podwyżkę płac, to im je kupią.

Te złośliwości wypowiedane przez mego kolegę, bynajmniej nie były odosobnione. Usłyszałem ich wiele więcej.

Jeszcze gorsze nastroje panowały w Fabryce Maszyn. Na marginesie znacząc tam swoją siedzibę ustanowił Komisarz Wojskowy w stopniu pułkownika.

Fabryką kierował młody, prężny dyrektor, który pomimo kryzysu potrafił zdobyć pieniądze na rozwój. Potrafił również względnie dobrze układać swoje stosunki oboma związkami zawodowymi. Można więc było sądzić, że nie ma powodów do zmartwień. Moi rozmówcy widzieli to jednak inaczej.

- Bardzo dobrze, że nasz Dyrektor zdobył pieniądze na rozwój, ale bardzo źle, że rząd przeznacza je na produkcję dla górnictwa, ponieważ na świecie od dawna ogranicza się wydobycie węgla.

- Idziemy jak ślepi i prędzej czy później rozwalimy siebie łby. Jeżeli chcemy żyć dziś i jutro, to trzeba nam ukierunkować produkcję w jakąś przyszłościową branżę, a nie w „gazyfikację węgla”, która na pewno jest ślepym kanałem.

- Zieloni to zrobią – ironizował jeden ze starszych kolegów, mając oczywiście na myśli Komisarzy Wojskowych nadzorujących fabryki.

- Jaruzelski naiwnie sądzi, że jego armia znacznie prężniej i mądrzej pokieruje naszą gospodarką, że wyciągnie nas z tego bagna. Może ci chłopcy rzeczywiście umieją strzelać, może, bo na ile umieją, to byśmy się przekonali, gdyby nie daj Boże, ta wojna była prawdziwa, ale o produkcji i gospodarce wiedzą mniej od mojej starki. I oni teraz będą nas uczyć jak mamy robić silniki.

- Po odbyciu służby wojskowej, nie mam wątpliwości, że myślenie kończy się tam, gdzie ma początek kolor zielony. Trzeba cholernej naiwności, by liczyć na to, że oni wyciągną gospodarkę.

- Co sądzicie o programie „gazyfikacji węgla”?

- „Gazyfikacja węgla” przypomina gruszki na wierzbie. Nikt nie mówi, że nie mogą rosnąć, natomiast prawie każdy powątpiewa, czy i kiedy będą rosnąć. Boję się, że przyszłości na tym nie zbudujemy.

Spytałem, co sądzę o „Solidarności” i wywołałem prawdziwą burzę.

- „Solidarność” tylko żąda większych płac, ale nie mówi, skąd wziąć pieniądze.

- A partia tylko żąda byśmy produkowali więcej, ale nie mówi za co mamy żyć.

- Ze strajkowania pieniędzy nie będzie!

- Co za bzdury! My politykujemy, baby plotkują przy maszynach, cała fabryka stoi, bo strajkujemy? Stoimy, bo nie mamy z czego produkować. I ktoś tu pieprzy, że strajkowanie jest powodem tego burdelu.

- Panowie nie gorączkujmy się – próbowałem uspokoić kolegów – gdyby było dobrze, nie byłoby strajków, źle było przed strajkami i stąd się strajki wzięły. Jest to prawda tak oczywista, że mówienie jej ludziom myślącym jest ujmą dla nich. Mówmy, co trzeba zrobić, by rzeczywiście nasza gospodarka ruszyła?

- światem rządzi pieniądź i u nas też tak musi być, ale na razie nami rządzą głupki.

- A skąd ty chcesz wziąć tych mądrych?

- Znajdą się, jeżeli będą prawdziwe wybory.

- Ta konkluzja ostatecznie zamyka naszą dyskusję. Sprowadza ją do wniosku, że jedynym wyjściem jest pozbawienie PZPR jej konstytucyjnego prawa, do wyłącznego sprawowania władzy. Właśnie tego zakazuje nam stan wojenny. Nie mamy co wrywać na „Solidarność”, że przegięła pałę, skoro nie ma innego wyjścia i tę pałę trzeba przegiąć.

- „Solidarność” przekroczyła granice, których dzisiaj jeszcze przekraczać nie wolno.

- Czy można coś zrobić nie przekraczając tych granic?

- Tak, w Czechosłowacji to zrozumieli, nie mają takiego miodu jakby chcieli, ale mają mięso, banany, a nawet ryby pomimo, że trochę im daleko do morza.

Niestety wszystkie rozmowy są tak samo beznadziejne, wszyscy mówimy, że jest źle, każde wyjście jest w najlepszym wypadku półkrokiem, jedni jak ja winią „Solidarność”, inni jej bronią i nikt nie widzi żadnej perspektywy. Dokąd myśmy zaszli?

Na pocieszenie trzeba jednak wyraźnie podkreślić, że jesteśmy już dużo mądrzejsi. Niestety stan wojenny przyniósł ofiary, ale liczylibyśmy je w milionach, gdyby była to wojna ze Związkiem Radzieckim i pozostałymi krajami Demokracji Ludowej.

CDN...

Poprzednie odcinki:

Czytaj: [Polityczna edukacja - "Peerel po Cieszyńsku" odc.1 >>>](#)

Czytaj: [Polityczna edukacja - "Peerel po Cieszyńsku" odc.2 >>>](#)

Czytaj: [Polityczna edukacja - "Peerel po Cieszyńsku" odc.3 >>>](#)

Czytaj: [Polityczna edukacja - "Peerel po Cieszyńsku" odc.4 >>>](#)

Czytaj: [Polityczna edukacja - "Peerel po Cieszyńsku" odc.5 >>>](#)

Czytaj: [Polityczna edukacja - "Peerel po Cieszyńsku" odc.6 >>>](#)

Czytaj: [Polityczna edukacja - "Peerel po Cieszyńsku" odc.7 >>>](#)
Czytaj: [Polityczna edukacja - "Peerel po Cieszyńsku" odc.8 >>>](#)
Czytaj: [Polityczna edukacja - "Peerel po Cieszyńsku" odc.9 >>>](#)
Czytaj: [Polityczna edukacja - "Peerel po Cieszyńsku" odc.10 >>>](#)
Czytaj: [Polityczna edukacja - "Peerel po Cieszyńsku" odc.11 >>>](#)
Czytaj: [Polityczna edukacja - "Peerel po Cieszyńsku" odc.12 >>>](#)
Czytaj: [Polityczna edukacja - "Peerel po Cieszyńsku" odc.13 >>>](#)
Czytaj: [Polityczna edukacja - "Peerel po Cieszyńsku" odc.14 >>>](#)
Czytaj: [Polityczna edukacja - "Peerel po Cieszyńsku" odc.15 >>>](#)
Czytaj: [Polityczna edukacja - "Peerel po Cieszyńsku" odc.16 >>>](#)
Czytaj: [Polityczna edukacja - "Peerel po Cieszyńsku" odc.17 >>>](#)
Czytaj: [Polityczna edukacja - "Peerel po Cieszyńsku" odc.18 >>>](#)
Czytaj: [Polityczna edukacja - "Peerel po Cieszyńsku" odc.19 >>>](#)

Jerzy Ruksza. Ma 70 lat. Zawodowo pracował jako konstruktor, kierował laboratorium doświadczalnym, był dziennikarzem. Jego pierwsza książka ukazała się w 1997 roku. Wydał m.in. Prowincjonalny socjalizm, Polityczna edukacja, Człowiek nie stela.

Polityczna Edukacja – „Peerel po cieszyńsku” zajęła pierwsze miejsce w konkursie rozpisany przez Książnicę Cieszyńską pod patronatem Burmistrza Miasta Cieszyna i Starosty

Powiatu Cieszyńskiego.

Kolejne odcinki pamiętnika przeczytacie państwo co tydzień w niedzielę.